Kawą malowane

Artysta powinien umieć malować wszystko, wszystkim i na wszystkim – wspomina słowa swego nauczyciela Mariusz Gosławski, który z kawy wyczarowuje piękno krajobrazu, zabytki architektury, a nawet kobiece akty.

Bełchatowski artysta plastyk, absolwent PLSP w Zduńskiej Woli, zajmuje się malarstwem sztalugowym i ściennym, fotografią. Maluje przede wszystkim pejzaże i architekturę, ale nieobce mu są tematy florystyczne. Skąd pomysł na malowanie kawą? – *Z braku pieniędzy* – mówi pan Mariusz. – *Historia zaczęła się kilka lat temu w wakacje. Któregoś dnia, gdy nagle zabrakło materiału, kawą pomalowałem kartki i wystawiłem na parapet do wyschnięcia. Potem o nich zapomniałem. Gdy spadł deszcz, powstały na nich ciekawe efekty*. Do tak nietypowego materiału trzeba było opracować specjalną technikę malowania. – *Początkowo, idąc za tym, co stworzył deszcz, wymywałem z ciemnej kartki pokrytej kawą jaśniejsze partie, a na koniec domalowywałem szczegóły. Dziś wracam czasami do tego sposobu, choć większość prac powstaje na czystej kartce* – opowiada Mariusz Gosławski. Najciekawsze jest to, że nie trzeba ich niczym utrwalać. Jedyne zabezpieczenie gotowego dzieła stanowi szyba. Według badań, prace takie nie zmieniają barw ani odcieni nawet do 150 lat. – *Skomplikowane jest za to* – jak twierdzi artysta – *nanoszenie poszczególnych warstw obrazu. Do ciemniejszych tonacji kawa musi być raczej gęściejsza, a do jaśniejszych rzadsza*. Gdy trzeba nałożyć na papier kilka warstw, należy uważać, by ta dolna się nie rozmyła. Z czasem okazało się, że dany rodzaj kawy daje niepowtarzalne efekty. – *Różnice w tonacjach uzyskuję, stosując kawę o różnym stopniu palenia: od jasnej po całkiem czarną* – uchyla rąbka tajemnicy twórca. – *Kolorystyka zależy od tego, kiedy kawa została przygotowana; czy maluję świeżo zaparzoną, czy też stoi już gotowa pół roku, bo i tak się zdarza.*
Gosławski używa głównie rozpuszczalnej, bo jest tańsza i szybsza w przygotowaniu. Czy warunki zewnętrzne mają wpływ na dzieło? – *To zrozumiałe. Inną tonację uzyskuję, malując w plenerze przy słońcu, a całkiem inną w pomieszczeniu. Ważny jest również czas suszenia – czy postępuje ono w sposób naturalny, czy pomagam sobie, dajmy na to, suszarką. Biorąc pod uwagę wszystkie te czynniki można otrzymać obraz w kolorystyce od jasnomiodowej po szarobrunatną. Inni twórcy często wyrażają zdumienie lub wręcz niedowierzanie, gdy słyszą o malowaniu kawą. Podobnie reagują goście na wernisażach*.
Gdzie młody artysta szuka inspiracji do kawowych dzieł? Uwielbia malować w plenerze, kontemplując otaczającą go przestrzeń. – Nie naśladuję wiernie natury, odtwarzam tylko jej wycinki przefiltrowane przez mój temperament. Najwięcej prac powstało we Wrocławiu, gdzie spędziłem mnóstwo czasu na wakacjach. Sam autor nie pije kawy w ogóle, za to uwielbia jej niepowtarzalny miodowobrunatny kolor. Ma już za sobą wiele krajowych wystaw. Łodzianie też mogli zobaczyć jego prace wystawiane w maju ubiegłego roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej Łódź-Śródmieście. Ostatnio prezentował je w galerii Pod Korabiem w łaskiej bibliotece publicznej oraz w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych w Łodzi. Mariusz Gosławski to skromny, szczupły okularnik w wytartych sztruksach. Zna grekę, łacinę i hebrajski. Pasjonuje go psychologia, medycyna niekonwencjonalna i religioznawstwo. Nie byłby sobą, gdyby nie pomagał początkującym twórcom, dlatego prowadzi w Bełchatowie warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży. Choć jest artystą wszechstronnym, od kiedy pojawiła się kawa, zajmuje w jego pracy pierwsze miejsce. – *Mój nauczyciel malarstwa, Franciszek Kubiak, powtarzał, że artysta powinien umieć malować wszystko, wszystkim i na wszystkim* – wspomina jego słowa pan Mariusz. Jakże wymowne credo dla młodego twórcy!

Andrzej Sznajder

Reprodukcja - praca Mariusza Gosławskiego